

»Generał Walter« -przodownikiem PLO

Zakładowa Komisja Współzawodnictwa Polskich Linii Oceanicznych podsumowała ostatnio wyniki pracy statków PLO na III kwartał br.

Proporzec przechodni i tytuł przodującej załogi PLO zdobyli w III kwartale br. marynarze z m/s „Generał Walter”. Załoga tego statku w rejsie do Południowej Ameryki skróciła czas podróży o ponad 9 dni. Celem skrócenia postoju w portach amerykańskich marynarze własnymi siłami przestawiali towary. Ponadto dzięki troskliwej opiece marynarzy nad statkiem załoga utrzymała jednostkę w bardzo dobrym stanie technicznym, co pozwoliło skrócić doroczny postój remontowy w Gdańskiej Stoczni Remontowej z planowanych 32 na 5 dni.

Drugie miejsce zajęła załoga m/s „Batory”. Na trzecim miejscu znalazła się załoga s/s „Kościusko”. Po nadto do pierwszej dziesiątki przodujących jednostek PLO komisja zaliczyła za ub. kwartał br. następujące statki: „Hel”, „Lechistan”, „Kiliński”, „Kopernik”, „Płast”, „Olsztyn” i „Warszawa”.

We współzawodnictwie indywidualnym tytuł przodowników pracy PLO zdobyli: kucharz z s/s „Hel” — Jan Cwiercz, bosman z s/s „Wisła” — Bernard Grzela oraz asystent maszynowy z „Kościuszki” — Jan Pohl. Ponadto komisja wyróżniła za dobre wyniki w pracy na stopniach kierowników po szczególnych działach: kapitan z s/s „Hel” — Czesław Wasilewski, z-ca kapitana z m/s „Generał Walter” — Jan Remisiewicz, st. mechanik z s/s „Kościusko” — Romuald Krzyża, I oficer z m/s „Kopernik” — Jan Dronczkowski oraz ochmistrz z s/s „Tobruk” — Piotr Sen towski.

WYSTAWA GDAŃSKICH TRADYCJI

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, zorganizowana została w salach Biblioteki Miejskiej i Archiwum Wojewódzkiego z okazji odbywającej się Sesji Historyków Pomorza — bogata wystawa druków i do kumentów gdańskich. Zbiorem wysiłkiem zespołu wspomnianych instytucji oraz młodych naukowców — historyków architektury Politechniki Gdańskiej i zakładu badań archeologicznych, dokonano istotnie imponującej pra-

GŁOS WYBRZEŻA

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 256 (2490) GDAŃSK, CZWARTEK 28 PAŹDZIERNIKA 1954 R. Cena 20 gr.

Na cześć Wielkiego Października klasa robotnicza Wybrzeża ZACIĄGA Warty Produkcyjne

Głęboko tkwią w naszym narodzie uczucia serdecznej przyjaźni i braterstwa z narodami Związku Radzieckiego. Wiemy dobrze, że zwycięskiej Rewolucji Październikowej zawdzięczamy naszą wolność, że pomoc radziecka umożliwiła nam umacnianie siły i rozwój naszej ojczyzny, budowę lepszego jutra.

Tym serdecznym uczuciom daje wyraz klasa robotnicza Wybrzeża, która zaciąga Warty Produkcyjne dla uczczenia drogiej każdemu postępowemu człowiekowi rocznicy — 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Jest kilka minut przed godziną 14. Na „szesnastce” cichną nierskie pały i szum spawarek. Na rurowej części pokładu gromadzą się nierzery, spawacze, monterzy, uszczelniacze — słowem wszyscy zatrudnieni przy budowie trampa 131016.

Dla uczczenia 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — głośno brzmią słowa budowniczego tego statku

Tytusa Gaski — cała nasza załoga zaciąga Warty Produkcyjne i postanawia: wodować jednostkę 131016 w dniu 9 listopada br., tj. na 51 dni przed terminem wyznaczonym w planie państwowy. Tym samym skróci czas wykonania uprzednio podjętych na tę jednostkę zobowiązań o jeden dzień.

W tym samym czasie, nieopodal pochylni, na której wznosi się potężna sylwetka oplecionej jeszcze siecią rusztowań jednostki 131016 — w hali prefabrykacyjnej wydziału montażu kadłubów teren „B” zebrała się reszta załogi K-3. Wszystkie zespoły mistrzowskie hali prefabrykacyjnej stanęły na Wartach Produkcyjnych postanawiając skrócić cykle prefabrykacji poszczególnych sekcji, podnieść jakość ich wykonania i jeszcze energiczniej, niż dotychczas, walczyć z wszelkim marnotrawstwem surowców i materiałów.

Załoga wydziału K-3 wezwała do zaciągania Warty Produkcyjnych całą załogę Stoczni Gdańskiej.

Na wezwanie to odpowiedział już załoga wydziału montażu kadłubów (teren „A”), M. in. brygada nierska tow. Cebuli stając na Warcie Produkcyjnej postanowiła do dnia 7 listopada br. zwiększyć wydajność swej pracy z 230 do 235 proc. Brygada rozwieraczy Hoppego z oddziału nierskiego zobowiązała się, pełnić Wartę Produkcyjną, wykonać swoje prace na jednostkach 110044 i 110045 na dwa dni przed terminem, co umożliwi przyspieszenie wodowania obu tych jednostek o jeden dzień. Podobne zobowiązania podjęły również zespoły spawaczy mistrzów: Warzyńskiego, Dąbrowskiego i Wilkusa oraz zespoły cieśli okrętowych mistrzów Mirońskiego i Falińskiego.

Warty produkcyjne zaciągnęły już także załoga wydziału W-6 postanawiając, mimo niezwykle napiętych terminów, wykonać wszystkie prace malarskie na jednostce 110036 do dnia 31 bm., utrzymując jednocześnie jak najwyższą jakość wykonania tych prac. Załoga Wydziału W-6 wzywa jednocześnie załogi: blacharni, rurowni i wydziału elektrycznego, aby ukończyły one swe prace na tej jednostce do 28 bm., a wydział montażu maszyn — do 29 bm. Od tego bowiem zależy wykonanie zobowiązania wydziału W-6.

ZAŁOGA ZAMECHU PODNIĘCIE WYDAJNOŚCI PRACY

Przerwa śniadaniowa. Maż zaufania w odwieki żeliwa Zakładów Mechanicznych im. gen. Świerczewskiego w Elblągu tow. Hensold, zebrał swą grupę, aby omówić aktualne sprawy. Formiery jedząc śniadanie z uwagą słuchają słów mówiącego.

Towarzysze — mówi grupowy — zbliża się 37 rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej. Jak wed-

ług was, mamy uczcić to wielkie święto? — Podajmy zobowiązania — podsunął ktoś. — Zgoda, podajmy — potwierdzają inni. — Odbędzie się krótka narada, bliskawiczy przegląd możliwości. Wreszcie zapada decyzja.

Zaciągniemy Wartę Produkcyjną, w czasie której wykonamy 12 beczek, przekraczając plan o 2 sztuki.

Aby wykonać podjęte zobowiązanie formiery postanowili w okresie pełnienia wart podnieść wydajność pracy o 15 proc. oraz zwrócić się do grupy ob. Kółka o systematyczne dostarczanie cegieł, koksu, masy formierskiej i drewna w ilościach potrzebnych do zwiększonej produkcji, a do suwnicowych o zabezpieczenie ciągłości ruchu suwnic.

W napisanej od ręki odezwie formiery zwrócili się do załóg innych działów „Zamechu” z apelem o zaciąganie wart produkcyjnych na cześć Wielkiego Października.

Pierwsza na ich wezwanie odpowiedziała załoga pieców, która zaciągając Wartę Produkcyjną postanowiła wyprodukować, niezależnie od podjętych dotychczas zobowiązań, dodatkowo 150 ton stali płynnej.

W Gdańsku ukończono sporządzanie list wyborczych

Wczoraj w godzinach rannych w Prezydium MRN w Gdańsku zostało zakończone sporządzanie spisów wyborców. Gdańskie komisje obwodowe mogą otrzymać już spisy wyborców i w ustalonym terminie, tzn. 31 bm. wystawić je do wglądu mieszkańców.

Już w niedzielę każdy mieszkaniec Gdańska będzie mógł sprawdzić w swoim obwodzie, czy jego nazwisko znajduje się w spisie. Gdyby zdarzyło się, że wskutek pomyłki sporządzającego listy, nazwisko wyborcy nie znalazło się w spisie, trzeba o tym natychmiast zgłosić do przewodniczącego komisji obwodowej lub Prezydium MRN w Gdańsku.

Listy wyborców można będzie oglądać w siedzibach obwodów, począwszy od 31 bm. aż do wyborów, w dni powszednie, niedziele i święta od godz. 16 do 21. Godzinny wywiad listy wyborców do wglądu na prośbę mieszkańców obwodu mogą być zmienione na dogodniejsze.

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Wyborczej

Wojewódzka Komisja Wyborcza przyjmuje codziennie w lokalu Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Gdańsku przy ul. Kalinowskiego 5/6 w godzinach 8-16 (nr tel. 313-45).

W dni powszednie dyżury w komisji trwają od godz. 10 do 18, w dni świąteczne — od godz. 12 do 18.

Dyżurni członkowie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej udzielają porad i wyjaśnień komisjom terytorialnym w sprawie ordynacji wyborczej oraz rozpatrują skargi i zażalenia wyborców.

Kandydaci do rad narodowych



Kandydatura Józefa Kiełbasy, przodującego trasa z wydziału K-1 Stoczni Gdańskiej została wysunięta przez stoczników do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Był on dotychczas radnym Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku i jako członek komisji mieszkaniowej przyczynił się do poprawy warunków mieszkaniowych stoczników. W Stoczni Gdańskiej pracuje od roku 1946. Odznaczony został brązowym krzyżem za usługi i odznaką przodownika pracy.

Na zdjęciu: traser Józef Kiełbasa omawia z członkami brzygiady młodzieżowej im. Dembowskiego rysunki poszycia burtowego na trampy.

Fot. Z. Kosycarz

Najlepszych i najofiarniejszych wysuwamy na kandydatów do rad narodowych

Na zebraniu na m/s „Nowa Huta” — pierwszy w dyskusji zabiera głos kapitan tego statku Oskar Prieter. Zgłasza on kandydaturę bosmana Franciszka Stachury.

Oklaski, którymi marynarze witają tę kandydaturę — są gorącym wyrazem uznania dla bosmana Stachury. Znają go dobrze od wielu lat. Za wzorową i ofiarną pracę został on przeciw odznaczony orderem „Sztandar Pracy”, złotym i srebrnym krzyżem za usługi.

Znają jego gospodarską troskę o poprawę gospodarki we flocie, jego bojową postawę wobec tych wszystkich, którzy utrudniają usuwanie niebezpieczeństw. Pływa we flocie od przedwojennych lat, a na „Nowej Hucie” od pierwszego jej rejsu. Toteż propozycję wysunięcia bosmana Stachury jako kandydata na radnego WRN w Gdańsku popierają wszyscy zebrani.

Zabiera głos asystent maszynowy Kolek. — My marynarze jesteśmy rzadkim gościem w kraju — mówi — pro ponowalym jako drugiego kandydata naszej załogi, przez wodniczącego Okręgowej Rady Związku Zawodowego Pracowników Żegluga, Ku baskiego. Nieraz okazał on nam pomoc w załatwieniu codziennych spraw. Znamy go jako aktywnego związkowca i udział jego w pracy rad będzie rękoma, że sprawami marynarskimi więcej zajmie się WRN.

I tę kandydaturę popierają marynarze „Nowej Huty”. Każdy słyszał niejednokrotnie o tow. Walentym Szeli-dzie — mówi na zebraniu w GPZB ob. Bolesław Śliwiński, kierownik odcinka budowlanego — a wielu z nas zetknięte o się z nim osobiście. To, że Gdańsk staje się z dnia na dzień piękniejszy — jest nie małą zasługą właśnie tow.

Wspomnę tu jeszcze, że prof. Kuczyński jest laureatem nagrody państwowej NRD, członkiem Izby Ludowej NRD i profesorem Historii Gospodarczej na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie.

W Polsce byłym ostatnio w roku 1952 — mówi tow. Kuczyński. — W Gdańsku jestem jednak po raz pierwszy. Jakże są moje wrażenia? No, przynajmniej, że nie wiele dotychczas mogłem o bejrzeć, ponieważ od rana do późnego wieczora uczestniczę w pracach sesji. Ale to, co już widziałem, wystarczy, żeby zaszkodzić każdemu przyzby. Wiedziałem o tym, jak wiele ucieleśniał Gdańsk w czasie działań wojennych — ślady tego zresztą spotykamy tutaj na każdym kroku, ale to, co zobaczyłem na ulicy Długiej, przeszło moje oczekiwania. Zdumiewała mnie każdego przyjeźdnego wasz głęboki szacunek do byłych kultur, które z takim pietetym się u was od budowuje. Wyraża to — moim zdaniem — jak bardzo mieszkańcy tej ziemi kochają swą historię i miasto.

Gdańsku zbiegały się rury narodowościowe niemieckie i polskie i niejednokrotnie wyrazem ich były wznoszone budowle. Odbudowa tych budowli w ich pierwotnym, bądź we wzorowanym na pierwotnym — wyglądzie, to również wyraz waszego internacjonalizmu i szacunku dla kultury.

A A co możecie — towarzyszu profesorze — powiedzieć na temat samej sesji, jakie nasuwają się wam uwagi?

— No, cóż — powiedziałem, że wiele się na niej nauczyłem i dalej się uczę. Wiedzy nigdy nie jest za dużo. Cieszę się, że zostałem na sesję zaproszony i że reprezentować tu mogę postępową naukę niemiecką. Zapytuję jeszcze o obecny

Do czytelników „Głosu Wybrzeża”. Moc pozdrowień z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz serdeczne życzenia dalszej odbudowy pomorskich terenów.

Jürgen Kuczyński

W dniu 27 bm. pierwsze ekipy komisji wyjechały w teren, aby skontrolować prace komisji terytorialnych i udzielić im wskazówek i porad.

W dniu 30 października br. w lokalu Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Gdańsku przy ul. Kalinowskiego 5/6 (pokój 8) odbędzie się kolejne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 8. Obecność wszystkich członków komisji obowiązkowa.



Załoga Zakładów Dzielnickich im. Bohaterów Westerplatte w Oliwie na zebraniu przedwyborczym wysunęła kandydaturę do Miejskiej Rady Narodowej Wandy Michajlun, przodownicy pracy, brzygdzistki, pochodzenia miejscowego. Wanda Michajlun w Zakładach Dzielnickich pracuje od 3 lat i dała się poznać jako wzorowa pracownica.

Na zdjęciu: brzygdzistka Wanda Michajlun (od lewej) kontroluje pracę Weroniki Gontary przy szyciu białizny.

Zakaz wydawania organu KP Saary

BERLIN PAP. Agencja ADN donosi, że 26 bm. rząd Saary ponownie zabronił na jeden miesiąc wydawania dziennika „Neue Zeit”, organu Komunistycznej Partii Saary.

PIĘĆ MINUT z Jürgenem Kuczyńskim

Zorganizowanie kilkuminutowego wywiadu z profesorem Jürgenem Kuczyńskim nie jest rzeczą łatwą. Oczagają go naj częściej liczni uczeni — historycy i ekonomiści, prowadzący z naszym gościem rozmowy. Znałszy wreszcie odpowiednią chwilę, kiedy profesor Kuczyński najwyraźniej zgnał się ze swoim rozmówcą — słyszę bowiem wyraźnie „au-revoir”. Profesor Kuczyński z uśmiechem przystaje na moją propozycję podzielenia się z czytelnikami „Głosu Wybrzeża” wrażeniami z pobytu w Gdańsku. Sładam w kątku ślicznego gdańskiego gabinetu, pełnego zabytkowych mebli.

Wspomnę tu jeszcze, że prof. Kuczyński jest laureatem nagrody państwowej NRD, członkiem Izby Ludowej NRD i profesorem Historii Gospodarczej na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie.

W Polsce byłym ostatnio w roku 1952 — mówi tow. Kuczyński. — W Gdańsku jestem jednak po raz pierwszy. Jakże są moje wrażenia? No, przynajmniej, że nie wiele dotychczas mogłem o bejrzeć, ponieważ od rana do późnego wieczora uczestniczę w pracach sesji. Ale to, co już widziałem, wystarczy, żeby zaszkodzić każdemu przyzby. Wiedziałem o tym, jak wiele ucieleśniał Gdańsk w czasie działań wojennych — ślady tego zresztą spotykamy tutaj na każdym kroku, ale to, co zobaczyłem na ulicy Długiej, przeszło moje oczekiwania. Zdumiewała mnie każdego przyjeźdnego wasz głęboki szacunek do byłych kultur, które z takim pietetym się u was od budowuje. Wyraża to — moim zdaniem — jak bardzo mieszkańcy tej ziemi kochają swą historię i miasto.

Gdańsku zbiegały się rury narodowościowe niemieckie i polskie i niejednokrotnie wyrazem ich były wznoszone budowle. Odbudowa tych budowli w ich pierwotnym, bądź we wzorowanym na pierwotnym — wyglądzie, to również wyraz waszego internacjonalizmu i szacunku dla kultury.

A A co możecie — towarzyszu profesorze — powiedzieć na temat samej sesji, jakie nasuwają się wam uwagi?

— No, cóż — powiedziałem, że wiele się na niej nauczyłem i dalej się uczę. Wiedzy nigdy nie jest za dużo. Cieszę się, że zostałem na sesję zaproszony i że reprezentować tu mogę postępową naukę niemiecką. Zapytuję jeszcze o obecny

Do czytelników „Głosu Wybrzeża”. Moc pozdrowień z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz serdeczne życzenia dalszej odbudowy pomorskich terenów.

Jürgen Kuczyński

Wizyta Nehru u Mao Tse-tunga

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin podaje, że przed opuszczeniem Chińskiej Republiki Ludowej premier Indii Nehru złożył wizytę pożegnającą Przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungowi, wiceprzewodniczącemu Czu Teh-owi, przewodniczącemu Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premierowi Rady Państwowej ChRL i ministrowi spraw zagranicznych Czu En-laiowi.

O otoczenie opieką

Wyższej Szkoły Rolniczej

w Szczecinie - najmłodszej

uczelni w Polsce

Apel Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej

WARSZAWA PAP. W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzone były w dniach 23 i 24 bm., rektor i senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytutów naukowych w Polsce z następującym apelem: „W wykonaniu uchwały II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie.

Władza ludowa zabezpiecza potrzebne środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytutów naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodsza uczelnia — pierwsza Wyższa Szkoła Rolnicza utworzona po II Zjeździe, była i ich dziełem, aby nowa uczelnia, jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zaowocuje jej bytowi i dobru.

Ukonkretniając to dążenie senat i rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszy wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wzywa wszystkie wyższe szkoły i instytuty naukowe — badawcze do udzielenia Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, najmłodszej uczelni Polskiej Ludowej, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej, w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnieniu księgozbiorów zakładów i bibliotek.

Apelujemy, aby uczelnie i instytuty we współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju pomogły Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w ramach swych planów badawczych, w możliwie szybkim rozszerzeniu pracy naukowej nad najważniejszymi zagadnieniami rozwoju rolnictwa na Pomorzu zachodnim.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie listy pozycji z inwentarza uniwersyteckiego, w czym 23 sparsy, 11 mikrofilmów i 100 13 samych rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptaów oraz 38 innych pozycji pomocy naukowych.”

zajmą 4 tomy. Podobną obfótość liczyć będzie praca badawcza omawiająca sytuację klasy robotniczej w różnych okresach — w Anglii i na terenie Imperium Brytyjskiego. Historię położenia klasy robotniczej w USA omawiamy w dwóch tomach. Pierwszy odnosi się do okresu narastania i rozwoju kapitalizmu. A drugi do okresu panowania kapitalu monopolistycznego — do imperializmu.

Profesor Kuczyński wyraża jeszcze swoje głębokie uznanie dla młodych kadr naszych naukowców, z których — jak mówi — możemy być dumni i którzy gwarantują nam dalszy szeroki rozwój nauki. Tematów jest jeszcze wiele, ale rozmowę zmuszony jestem zakończyć — oto wysłaliśmy już nas radiów

den Lesern von „Glos Wybrzeza”

Sch viele Grüsse aus der Deutschen Demokratischen Republik

und gute Wünsche für den weiteren Aufbau der schönen pommerischen Gebiete.

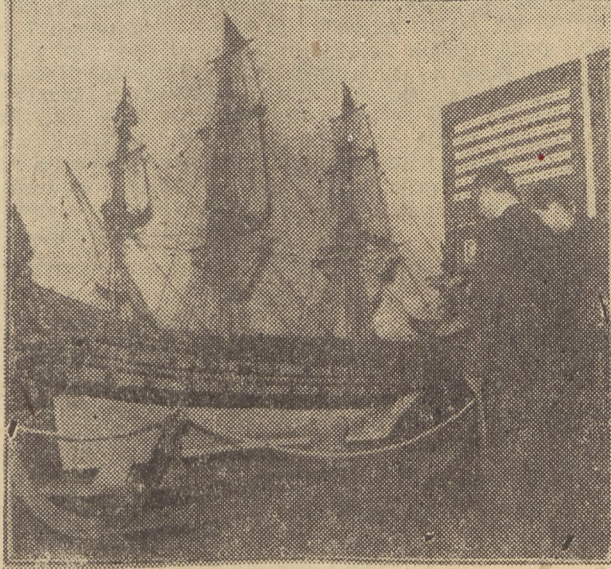
Jürgen Kuczyński

Do czytelników „Głosu Wybrzeża”. Moc pozdrowień z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz serdeczne życzenia dalszej odbudowy pomorskich terenów.

Jürgen Kuczyński

cy i aż tutaj przeciwnie! Kabeł podsuwając profesorowi Kuczyńskiemu mikrofon i prosząc o wypowiedź „na antenie”. Dziękuję serdecznie za wywiad pozostawiając uczęzonego w „mocy” Polskiego Radia.

Wywiad przeprowadził S. Sierecki



Na zdjęciu: uczestnicy obrad Sesji Historyków Pomorza — kpt. M. Krwawicz z Komisji Wojskowo-Historycznej Ministerstwa Obrony Narodowej i mgr. M. Boczar z Krakowa, znany konstruktor modelarstwa historycznego, oglądają na wystawie w Bibliotece Miejskiej model okrętu „Mars”, pochodzący z Dworu Artusa.

cy. Staranne posegregowanie zagadnień, opracowanie stoisk i odpowiednie rozmieszczenie ekspozycji pomaga z łatwością zorientować się w bogactwie nagromadzonego materiału. Duża w tym jest o sobista zasługa prof. Pelczara, który z całą pieczołowitością odnosi się do wszystkiego, co wiąże się z tradycjami Gdańska.

Wystawa łączy się tematycznie z wydanym ostatnio XIII tomem „Rocznika Gdańskiego”. Wśród ekspozycji zwracają uwagę cenne materiały odnoszące się

nie wydane jego dzieła — wśród nich sławna „Machina Coelestis” dedykowana Janowi III Sobieskiemu. Znalazły się tu również przykłady współpracy biblioteki gdańskiej z architektami przy rekonstrukcji fasad gdańskich kamieniczek. Niezwykle interesujące są zdjęcia modeli, rysunki i sztychy przedstawiające polskie okręty wojenne z XVII wieku.

W sumie jest to potrzebna i pięknie zrealizowana wystawa.

(sier.)

Porozmawiajmy

„Gmina daleko — kulak blisko”

Zanim jeszcze uchwalona została ustawa o reformie podziału administracyjnego i powołaniu gromadkich rad narodowych rozmawiałem z kilkoma mało i średniorolnymi chłopami z pow. kartuskiego na temat wysiłku stosowanego wobec nich przez miejscowych kulaków. Na pytanie, dlaczego muszą płacić kulakowi tak wysoką cenę za wypożyczenie w ramach „pomocy sąsiedzkiej” np. maszyny omlotowej, i dlaczego nie udają się do gminnej rady narodowej ze skargą na ten wysiłek — otrzymałem charakterystyczną odpowiedź: „Gmina daleko — kulak blisko”.

Chłopi małorolni, z którymi rozmawiałem nie posiadali własnych koni. I jeden z nich dodał, że jeśli poskarży się na kulaka, to ten mu potem nie zechce pożyczyć konia, lub wozu. Chłopi mówili tak, nie dlatego, że nie mieli zaufania do gminnej rady, ale dlatego, że gmina rada nie zawsze orientowała się w stosunkach gromady, nie zawsze śpieszyła z pomocą małorolnym chłopom. Dlatego też pomoc sąsiedzka nie była właściwie zorganizowana, rozdziel kredytów i nawozów nie był kontrolowany, z czego korzystał kulak.

Jemu też — kulakowi nie bardzo w smak popadła ustawa o powołaniu rad gromadkich. Władza ludowa bowiem będzie teraz bliżej spraw gromady, zwiększy się udział pracujących chłopów w rządzeniu państwem. A TEGO KULAK NAJWIĘCEJ SIĘ BOI. ORAWIA SIĘ, ŻE WŁADZA LUDOWA, CHŁOPI PRACUJĄCY, BĘDĄ MU BLIŻEJ PATRZEĆ NA PAŁCE I SKUTECZNIEJ UDAREMNIAĆ JEGO SPE KULANKIE MASZYNACJE I WYŻYSK. DLATEGO TEŻ KULAK PUSZCZA ZATRUTE PLOTKI, LICZĄC NA NIEŚWIADOMOŚĆ CHŁOPA PRACUJĄCEGO.

Jedną z takich plotek, jaka pojawiła się ostatnio w powiecie starogardzkim, jest gadka o tym, że gromadzkim radę narodową będą ZMUSZAĆ chłopów do zakładania spółdzielni produkcyjnych.

W naszym województwie istnieje już 400 spółdzielni produkcyjnych. W większości z nich jak w Długim Polu, w pow. gdańskim, czy w Kokoszkowicach w pow. tczewskim i innych, chłop — spółdzielcy żyją coraz lepiej, bo ich dochody ciągle wzrastają. Są także i słabe spółdzielnie. Jednak co rozumniejsi chłopci widzą w spółdzielczości produkcyjnej drogę do uwolnienia się z kulackiego wyzysku, drogę do poprawy swojego bytu. Patrzą oni z uznaniem na produjace, dobre spółdzielnie, a ganią złe. NIKT JEDNAK NIE ZMUSZA ICH DO WSTĄPIENIA DO SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH. WSZELKI NACISK W TYM KIERUNKU, LUB PRZEMUS, JEST OSTRO ZWALCZANY PRZEZ PARTIĘ I WŁADZĘ LUDOWĄ.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej oparty jest na zasadach dobrowolności. Dlatego też kulacka gadka o „zmuszaniu” jest starym kulackim chwytym, mającym na celu odciążenie chłopów pracujących od spółdzielni produkcyjnej i ludowej władzy.

Ustawa o powołaniu gromadzkich rad narodowych ustala również ich zadania. A więc: dbanie o wzrost plonów, o wzrost gospodarki rolnej zarówno w gospodarstwach indywidualnych, jak i w spółdzielniach produkcyjnych, ustalenie planów pomocy sąsiedzkiej i czuwanie nad ich wykonaniem, dbanie o należyte wykorzystanie sprzętu w ośrodkach maszynowych, udzielanie pomocy tym rodzinom, które tej pomocy potrzebują, dbanie o rozbudowę urządzeń ochrony zdrowia, szkół, świetlic itp.

Są to sprawy bliskie gromadzie. Dlatego też chłop nie wybierał będą takich radnych do swoich gromadzkich rad narodowych, którzy zabezpieczają wykonanie tych zadań w interesie chłopów pracujących. Od samych chłopów zależy, aby nie dopuścić do niej kulackich kumotrów, aby chłopci mówili: „gromadzka rada blisko — mniej kulackiego wyzysku”. KAJOT

„Hartwig” walczy o obniżkę kosztów

Jak donosi nasz czytelnik, Symplicjusz Zwierzewski, z łoga „Hartwiga” wita cenny mi zobowiązaniami swą konferencję partyjną — ekonomiczną, która ma odbyć się w połowie listopada br.

Zmobilizowana przez organizację partyjną załoga, czując się w pełni odpowiedzialnym gospodarzem przedsiębiorstwa, sprawiła, że na skutek podjętych i realizowanych zobowiązań, w których bierze udział 78 proc. ogółu pracowników, została znacznie obniżona taryfa spedycyjna. Świadczy o tym fakt uzyskania w trzecim etapie współzawodnictwa 1.375.000 złotych oszczędności, co stanowi 90 proc. zamierzonego planu oszczędnościowego.

W realizacji zobowiązań specjalnie wyróżnił się zespół towarzyszy: Józefa Jankowskiego, Arseniusza Grafińskiego i Zygmunta Chrabowskiego. Osiągnęli one w trzecim etapie współzawodnictwa dużą wydajność pracy — średnio ponad 200 proc. normy.

Niezależnie od wymienionych zespołów wyróżnili się indywidualnie: tow. E. Salek, tow. Z. Bartolik i inni, którzy obok wysoko przekraczanej normy, uzyskali duże oszczędności, sięgające setek tysięcy złotych.

Obecnie, w okresie bezpośrednio poprzedzającym konferencję, zaczęły napaływać nowe pomysły racjonalizatorskie zespołów towarzyszy Mrozka, Salka i Światowidka, mające na celu dalszą obniżkę taryfy przez zastosowanie podługów marszrutowych oraz towarzyszy: Fiszera i Stanisławskiego w sprawie uproszczenia pracochłonnego dysponowania w eksporcie.

Zapał, z jakim załoga realizuje zobowiązania, pozwala przypuszczać, że w dniu otwarcia konferencji partyjnej — ekonomicznej zostaną

Z ŻYCIA PARTII

Ofensywa jeszcze nie rozpoczęta

Podstawowa organizacja partyjna w Prezydium MRN w Gdańsku pracuje planowo. Takie wrażenie można wywnieść z rozmowy z towarzyszami z egzekutywy, potwierdzają to również ewidencja i pieczętowanie przechowywane dokumenty partyjne.

Mamy właśnie przed sobą plan pracy. Pierwszą jego część — to kalendarz zebrań egzekutywy i organizacji partyjnej z wyszczególnieniem tematów. I już wykaz tematów zaplanowanych na IV kwartał br. wskazuje, że organizacja zajmuje się wieloma problemami, pracą ZMP, rady kobiet i rady miejscowej, szkoleniem partyjnym, zagadnieniem wzrostu szeregowości partyjnych itp.

Druga część planu — to skromny zarys, zawierający wyliczenia z przeliczeń, które realizują zgłoszone wnioski i ilościowa ocena. Trzecia część planu — to książka zleceń partyjnych.

OWOCY PLANOWEJ PRACY

— Taki plan, choć może jeszcze nienajlepszy — mówią towarzysze z egzekutywy — pozwala kierownictwu organizacji orientować się zawsze, co robią kandydaci i członkowie, czy dają sobie radę, czy zaniebują zleceniami. Opracowując plan chcieliśmy jednocześnie objąć inną formę kontroli wykonania. Oto np. kilka tygodni temu



Tokarz Zakładów Mechaniki Precyzyjnej we Wrzeszczu, Henryk Rapior, absolwent Zawodowej Szkoły Zegarmistrzowskiej w Brzeźnie, dla uczczenia II Zjazdu ZMP zobowiązał się do końca roku podnieść wydajność pracy o 10 proc., czyli wykonywać przeciętnie 200 proc. normy.

Na zdjęciu: Henryk Rapior przy tokarce.

Fot. Z. Kosycarz.

na zebraniu egzekutywy składał sprawozdanie zarząd ZMP. Egzekutywa doszła do wniosku, że partyjne kierownictwo ZMP jest zbyt powierzchowne, że sprawom ZMP trzeba poświęcić więcej uwagi. Zlecono sekretarzom oddziałowych organizacji, aby zacieśnili swe kontakty z ZMP, m. in. przez obecność na zebraniach zarządów kół. Ponieważ nie wszyscy sekretarze wykonali zlecenie, sprawę tę omówiono jeszcze dwukrotnie na kolejnych odprawach sekretarzy oddziałowych organizacji. Obecnie wszystkie kółka ZMP dzięki pomocy sekretarzy oddziałowych organizacji podniosły poziom swej pracy; zebrania ZMP-owskie są żywsze, a kilku ZMP-owców złożyło podania o przyjęcie do PZPR.

W TROSCE O WŁAŚCIWA POSTAWĘ CZŁONKA PARTII

Kierując pracą całej organizacji, egzekutywa nie traci z pola widzenia poszczególnych jej członków i kandydatów. Liczne przykłady wskazują, że organizacja partyjna podjęła poważną walkę o właściwą postawę moralno-polityczną członków partii.

I tak np. bardzo walecznie badano sprawę nieodpowiedniego zachowania się w publicznym miejscu tow. Sobczaka. Kara partyjna i zebranie organizacji, na którym omawiano tę sprawę — było jedną z wielu lekcji poglądowych o postawie PZPR-owca.

Pewną specyfikę pracy organizacji partyjnych w aparatach rad narodowych określa fakt, że jest to aparat organów władzy ludowej. Fakt ten określa, jak poważne znaczenie ma tu praca organizacji partyjnej, której naczelnym zadaniem jest zaćśnienie więzi rad narodowych z masami pracującymi przez zwalczanie wszelkich elementów biurokratyzmu w pracy aparatu rad. Organizacja przy Prezydium MRN w Gdańsku podjęła to zadanie. Śledziła np. systematycznie przebieg załatwiania skarg i zażaleń, w kwietniu br., zaś egzekutywa analizowała ten problem szczegółowo i potem kilkakrotnie przeprowadzała kontrolę w niektórych wydziałach. Niewłaściwie też stał się wynikiem fakt, że wyraźnie zmalała ostatnio ilość niezadowolonych skarg.

UWAGI WYMAGA KAŻDA SKARGA..

Wystarczy jednak bliżej zapoznać się z tą sprawą, by przekonać się, że organizacja partyjna w Prezydium Miejskiej Rady Narod. nie poświeca jeszcze walecznej uwagi, ile ten problem jej wymaga. Wprawdzie egzekutywa kontroluje czy skargi są załatwiane, ale nie interesuje się ich treścią z wyjątkiem tych, które bezpośrednio dotyczą postawy członków partii.

A wydaje się, że każda skarga dotycząca pracy każdego z wydziałów Prezydium MRN powinna obchodzić organizację partyjną. Na przykład mieszkańcy ulicy Kilimskiej we Wrzeszczu prześlali do Wydziału Zdrowia pismo, w którym skarżą się, że muszą jeździć z chorymi dziećmi aż do Gdańska do IV Ośrodka Zdrowia, bo ktoś zarządził, że mieszkańcy ulicy Kilimskiej mają korzystać z tego ośrodka zamiast z VIII Ośrodka Zdrowia, oddalonego zaledwie o 230 m od tej ulicy. Przecież ktoś w Wydziale Zdrowia ponosi odpowiedzialność za to bezsprzecznie bezduszne zarządzenie. I czy tym kimś jest członek partii, czy leśpartyzmu? Efekt tego zarządzenia pozostaje ten sam: podrywa ono zaufanie mieszkańców do swojego terenowego organu władzy, utrudnia ściśle zespolecie rady z ludnością.

Egzekutywie wymknęło się z pola widzenia i wpływu zagadnienie pierwszorzędnej wagi: sprawa stosunku pracowników Prezydium, a tymi członków partii, do interesantów. A przecież można pod tym względem zgłosić sporo zastrzeżeń, można przytoczyć przykłady formalizmu i biurokracji w załatwianiu spraw. Chodzi tu o tzw. „wodzenie za nos”, „odsyłanie od Kalfasza do Annasza”, o wielodniowe wędrówki różnych pism po wydziałach, zanim trafią do urzędnika, który je załatwi, oraz o wiele innych podobnych objawów biurokracji, które nie są jeszcze — niestety — w pracy Prezydium objawami rzadkimi.

„I TO JEST BŁĘDEM ZASADNICZYM

Ograniczenie walki z biuro

kracją, jedynie do kontroli załatwiania skarg i zażaleń jest błędem zasadniczym w pracy organizacji partyjnej Prezydium MRN. A że niebezpieczeństwo popełnienia takiego błędu istnieje we wszystkich organizacjach partyjnych, prezydium rad narodowych — należy na nie zwrócić szczególną uwagę.

Można powiedzieć, że w Prezydium MRN w Gdańsku, że wyolbrzymamy znaczenie tego błędu, skoro sekretarze organizacji podstawowych starają się nie widzieć na tym odnośniku osobiste. Skoro wdrażając od wielu dni pismo pewnej instytucji w sprawie zaopatrzenia w ubrania robotnicze przejął sekretarz w sztywny i sztywny załatwił, a podanie jednej z gromad miejskich o zradiofonizację „odkrył” w jednym z wydziałów sekretarz tow. Gawliniński i doprowadził sprawę do końca.

Wydaje się jednak, że to nie wystarczy. Walka o właściwy styl pracy aparatu rad narodowych — organów władzy ludowej — nie może ograniczyć się do sporadycznych interwencji towarzyszy. Ta walka musi stać się treścią pracy całej organizacji partyjnej.

Trzeba to stwierdzić: — organizacja partyjna w Prezydium MRN w Gdańsku nie podjęła jeszcze ofensywy przeciwko elementom biurokratyzmu w aparacie Rady Narodowej, ogranicza się na razie do wstępnych polityczek. Mając jednak bogate doświadczenia w pracy partyjnej, w planowaniu, w wypracowaniu właściwych metod kierowania organizacją masowymi i w pracy ideowo-wychowawczej wśród samych PZPR-owców, może szybko błęd ten naprawić.

B. Załuski



Na zdjęciu: Kazimierz Librowski, pracujący obecnie jako magazynier w „Dalmorze” — w swoim domu z dziećmi. CAF — Fot. Uklejewski

WŁADZA LUDOWA PRZEBACZYŁA MI...

Niedawno na pokładzie statku „Puck” powrócił do kraju b. kucharz trawlera dalmorowskiego „Delta” Kazimierz Librowski, który przed 15 miesiącami zdezerterował ze swego statku podczas pobytu w holenderskim porcie Rotterdam. W związku z tym rada zakładowa „Dalmoru” zorganizowała w ub. sobotę zebranie pracowników przedsiębiorstwa, podczas którego Librowski opowiedział rybakom i pracownikom ładowym o tym, co go skłoniło do pozostania zagranicą oraz dlaczego wrócił do kraju.

— Gdyśmy zawinęli „Deltrę” do Rotterdamu — mówił Librowski — na lądzie „zaopiekował się” mną, jak się potem przekonałem, agent policji holenderskiej. Zaprosił mnie na piwo. Po tem przyszła wódka. Jak już dobrze sobie podpiłem, agent policji holenderskiej zaczął mnie zachęcać do pozostania w Holandii. Obiecywał, że postara mi się o dobre zajęcie, że będę dobrze zarabiał, że tu dopiero przegram się, co to znaczy życie. A ja po pijanemu uwierzyłem mu i zgodziłem się na porzucenie swego statku. Pamiętam jeszcze jak jechałem taksówką. A potem obudziłem się w celi. Oprzytomniawszy zrozumiałem, że źle zrobiłem. W kraju zostawiłem żonę z dziećmi. Statek chyba jeszcze stoi w porcie. — Wróć, zaczął domagać się do drzwi. Otworzyli. Pytałem czego chce.

— Chcę wrócić na swój statek. — Powiedzieli mi, że statek jest już w Polsce. Oczywiście zgabił, bo jak się potem dowiedziałem, statek stał w porcie jeszcze 20 minut. Domagałem się coraz ostrzej powrotu do kraju. W rezultacie przewieziono mnie z aresztu do więzienia, gdzie przebywałem przez 7 tygodni, a statem za druty kolczaste do obozu w Rozenhof.

Librowski opowiada szczegóły dotyczące warunków życia w tym obozie, który porównuje do hitlerowskich obozów koncentracyjnych. — Któregoś dnia, gdy usilnie domagałem się dopuszczenia mnie do konsulatu polskiego, pojechał holenderska skiero- wała do mnie księżdz Kowalczyk.

— Opamiętaj się człowieku — mówił ksiądz Kowalczyk — tam ci czeka 15 lat więzienia, albo i stryczek.

Zobowiązania marynarzy z »Morskiej Woli«

Po częściowym rozładunku w Słwinoujściu dnia 22 bm. w godzinach wieczornych „Morska Wola” zawinęła do portu gdynińskiego.

Jak wynika z informacji otrzymanych od zastępcy kapitana statku tow. Zdzisława Brożka, statek-baza przywrócił do kraju z ostatniego rejsu 13.998 beczek śledzi.

Podczas swego pobytu na łowiskach Morza Północnego „Morska Wola” obsłużyła wszystkie jednostki łowcze, dostarczając im m. in. 450 ton węgla, 346 ton wody, 297,5 ton ropy. Wiele z nich otrzymało poważną pomoc techniczną. Rybacy zaopatrzeni zostali w żywność, 350 par ubrań roboczych i 3800 sztuk bielizny pościelowej. Ponad 500 rybaków z jednostek przybijających do „Morskiej Wo-

Gdy Librowski opowiedział o tym, co policja holenderska chciała wydobyc od niego podczas przesłuchań, wszystkim obecny w świetlicy dalmorowskiej stało się jasne, że Librowski potrzebował do brudnej roboty. — Pytali mnie — mówił Librowski — o rozmieszczenie lotnisk w Gdańsku, o wyposażenie bojowe naszego wojska, ile jest pochłiny w stoczniach, ile buduje się statków itd. Chcieli złapać zająca w si- dła, uczynić ze mnie szpiega.

Z kolei Librowski opowiedział zebranym o tym, jak po 6 miesiącach pobytu w obozie Rozenhof uda- ło mu się zaangażować na statek panamski, na którego pokładzie popłynął do Japonii. — Korzystając z postępu statku w Persji, wysłałem listy do naszych władz w kraju z prośbą o ułatwienie mi powrotu do Polski. Władza ludowa przebaczyła mi. Po 15-mie- siędniej tułaczce wróciłem do kraju. Dostałem z powrotem pracę w Dalmorze. Wdzięczny jestem za to Ojczyźnie.

Librowski zwrócił się je- dnocześnie z apelem do wszystkich obecnych, żeby się nie dali zwieść agentom imperialistycznym, którzy w portach zastawiają swoje sidła na polskich marynarzy. — Poznałem za- chod i przekonałem się, jak wygląda „w praniu” to bezkosztowe życie, o którym prawił mi agent policji holenderskiej, i o którym głosi „wolna Europa” i „głos si Ameryki”. Mogę więc śmiało stwierdzić, że żaden uczciwy Polak nie znajdzie tam dla siebie miejsca.

Z kolei Librowski udzielił odpowiedzi na szereg zapytań mu pytań, dotyczących warunków pracy i życia robotników, z którymi się zetknął podczas pobytu na zachodzie, stwierdzając, że warunki pracy marynarzy na statku, którym płynął do Japonii, były znacznie trudniejsze w porównaniu z polskimi statkami. Librowski opisał też nędzę robotników portowych w miastach, do których zawiali w czasie podróży do Japonii.

Pracownicy „Dalmoru” wyciągnęli ze sprawy Librowskiego właściwe wnioski, stwierdzając, że załogi naszych statków, zawijających do portów państw kapitalistycznych, muszą podwoić swoją czujność, a przede wszystkim zachować trzeźwość umysłu, aby nie paść ofiarą propagandy imperialistycznej. K.P.

Rybołówstwo indywidualne od nienajlepszej strony

PAŃSTWO ludowe głęboką troską otacza rybaków indywidualnych. Przejawia się ona nie tylko w bardzo korzystnych dla rybaków umowach kontraktacyjnych, polityce cen na rybę, ale i w bezpośredniej pomocy produkcyjnej. Z kredytów inwestycyjnych buduje się dla rybaków indywidualnych kutry, które następnie przekazują się im na dogodnych warunkach długoterminnych spłat, czy też w dzierżawę. Rybacy zakupiają też na bardzo dogodnych warunkach sprzęt połowowy, nowe silniki i części zamienne, dzięki czemu mogą utrzymać swe jednostki w gotowości technicznej.

Jak rybacy indywidualni wywiązują się ze swych zobowiązań wobec państwa? A zobowiązania te są poważne, bo 1 milion 400 tys. zł. zadłużenia, jakie figuruje w kartotece rybaków w Morskiej Centrali Zaopatrzenia jest najprawdziwszym faktem. Świadcza o one o tym, że nie wszyscy rybacy indywidualni wywiązują się ze swych obowiązków.

Oczywiście wielu jest takich, którzy w całości spłacili swe zadłużenia i na bieżąco płać raty za pobrane w Morskiej Centrali Zaopatrzenia materiały. Ale są i tacy, których długi zamiast maleć, rosną z miesiąca na miesiąc. I są wreszcie tacy, którzy w ogóle lekceważą sobie całą sprawę, nie spłacając swych zadłużeń, a pomoc państwa uważają za „dojną krowę”.

Nie jest to niewątpliwie przypadkiem, że największymi dłużnikami w MCZ są właśnie ci rybacy indywidualni, którzy... nie pływają na swych jednostkach.

Tego pokroju „rybacy” — to po prostu rybacy kapitaliści. No bo jak można inaczej nazwać Otylię

Konkol? Jest ona właścicielem kutra „Wia 41”. Ponieważ ani ona, ani jej syn zamierzają do rybołówstwa nie mają, kuter ten dzierżawi Brunon Konkel. Konkel też na nim nie pływa. Bo i po co? Posiada przecież swoją wędrowną, którą zresztą wydzierżawił, swój własny dom, dwa konie i hodowlę owiec. Za niego i na niego (na Otylię Konkol również), pracuje załoga kutra, czyli rybacy najemni. On bierze (jak zresztą wszyscy właściciele kutrów) 50 proc. wartości złowionej ryby. Reszta, czyli pozostający 50 proc. przypada na załogę, która po opłaceniu materiałów pędnych, dzie- li się ta sumą. (Zasada przyjęta na wszystkich kutrach indywidualnych).

Najważniejsze jest przy tym, że właśnie tenże Brunon Konkel jest winien MCZ, czyli państwu ni mniej ni więcej, tylko 200 tysięcy złotych za silnik i remont stożniowy kutra. Przez całej dwa lata zdążył on spłacić aż... 2.800 złotych.

Augustyn Necel przez dwa lata nie spłacał swego zadłużenia w MCZ, które wynosiło ponad 68 tysięcy złotych mimo... iż w tym samym czasie wybudował dla siebie dom. Wspólnicy Czap i Serwatowski, właściciele kutra „Wia 30” są winni MCZ 78 tys. złotych, Seweryn Orłowski — 15 tys., Maksymilian Rachal — 22 tysiące złotych.

W ten oto nieskomplikowany sposób elementy kapitalistyczne w rybołówstwie morskim obracają państwowym pieniądzem, przechwytyjąc część dochodu narodowego. Czy nie ma na to rady? Teoretycznie — tak. Praktycznie — nie. Na ten temat rozmawialiśmy z dyrektorem MCZ w Gdyni tow. Galińskim, jak również z pracownikiem wydziału finansowego MCZ.

Zazwyczaj bywa tak: gdy rybak nie płaci przez długi czas swego długu, MCZ oddaje sprawę do sądu. Zapada wyrok skazujący rybaką na zapłacenie należności. Ponieważ rybak w przewidzianym terminie nie płaci, sprawa wędruje do komornika. Kutra zajmowane wolno, więc komornik zajmuje rybę, ale rybak bierze czym prędzej do Zrzeszenia Rybaków Morskich i oświadcza, że nie może wyjechać na połowy, że nie bierze odpowiedzialności za plan, za wykonanie umowy o dostarczenie ryb, bo nie ma pieniędzy na ropę.

Teraz następują telefony, pisma do władz nadzórnych, nawet do CZRM i Ministerstwa Żeglugi. Odpowiedź, jaka zazwyczaj przychodzi, jest mniej więcej taka: kuter musi wyjść na połowy, dług spłaci się potem, kiedy rybak będzie miał pieniądze. A ponieważ tych pieniędzy zazwyczaj nie ma (?) więc dług pozostaje niezapłacony.

MCZ wpada więc na inny sposób. Po prostu zajmowano część ryby. Ale wówczas dłużnicy zaczęli łowić tak mało, że jedynie grosze wpływały do kasy MCZ. Więc i tego za- niechano. I dziś — stwierdza dyr. Galiński — MCZ jest bezsilna.

Czy nie czas, aby Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego i Ministerstwo Żeglugi zastanowiło się nad rozwiązaniem tego problemu? I nie tylko tego.

Zajmijmy się rybakami najemnymi. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie są oni wyzyskiwani. Mają przecież prawie takie same płace, jak rybacy arkuscy czy też spółdzielcy. Trzeba jednak wziąć pod uwagę wszystkie inne korzyści, jakie mają rybacy sektora socjalistycznego, a których nie mają rybacy zatrudnieni na kutrach prywatnych. A więc płatny urlop, wczasy

sy pracownicze, dodatek rodzinny, ubranie robotnicze, bezpłatna pomoc lekarska. Trzeba tu dodać leczenie sanatoryjne, różnego rodzaju kursy itd.

Z tego wszystkiego nie korzystają rybacy zatrudnieni na kutrach prywatnych. Rybacy najemni mają też urlop, ale bezpłatny, wówczas, gdy kuter idzie do remontu. A jeśli pomagają przy remoncie pragnąc szybciej wyjść na połowy, aby zarobić pieniądze, to wówczas wielu właścicieli nie płaci im nic, albo grosze. Wychodzą bowiem z założenia, że praca przy remoncie leży w interesie samej załogi.

Kto broni rybaków indywidualnych przed wyzyskiem? Nikt. Zrzeszenie Rybaków Morskich jest przeciw zrzeczeniom prywatnych właścicieli kutrów, nie leży więc to w zakresie jego... kompetencji. Może jakiś związek zawodowy? Nie. Bo żaden z rybaków najemnych nie należy do organizacji związkowej. A organizacja partyjna? Też nie.

Tak więc nikt nie interesuje się rybakami najemnymi. Nikt nie interesuje się stosunkami panującymi w Zarządzie ZRM, choć wszyscy po czasyw do CZRM do KM PZPR w Gdyni wleczą, że jest tam niedobre. W ZRM dawno zapomniano o tym, że zgodnie ze statutem, zadaniem tego zrzeszenia jest przygotowanie rybaków indywidualnych do przejścia na tory gospodarki zespolowej.

Rybołówstwo indywidualne, to niewątpliwie odłogi w pracy politycznej Komitetu Miejskiego PZPR w Gdyni i Wydziału Morskiego KW. „Ziemia” trochę niczyja. Trzeba się nią zająć. Dotyczy to nie tylko instancji partyjnych i związkowych, ale i Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego i Ministerstwa Żeglugi.

EDMUND RUTH

Kampania sprawozdawczo-wyborcza musi ożywić pracę ZS »Zryw«

Zrzeszenie Sportowe Szkolnictwa Zawodowego „ZRYW” osiągnęło w ciągu bieżącego roku poważne wyniki w upowszechnianiu kultury fizycznej i sportu wśród młodzieży szkół zawodowych na Wybrzeżu. Są to jednak zbyt skromne osiągnięcia wobec możliwości i warunków, jakie to zrzeszenie posiada. Świadczy o tym stosunkowo niski jeszcze poziom polityczny i organizacyjny aktywności sportowego. Część aktywnych członków, którzy do działalności sportowej. Często też napotyka się na jej marnotrawstwo zarówno w sprzeczce, jak i w funduszach zrzeszenia.

W związku z upływem kadencji władz zrzeszenia, Prezydium Rady Głównej postanowiło przeprowadzić kampanię sprawozdawczo-wyborczą we wszystkich ogniwach, która przyczyni się do usunięcia niedociągów i braków w dotychczasowej pracy. Zebrania spr-

wozdawczo-wyborcze do rad kół sportowych odbędą się w okresie od dnia 25 października do 30 listopada br. W styczniu 1955 r. odbędzie się okręgowy zjazd delegatów zrzeszenia.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza odbywać się będzie w szczególności ważnym dla zrzeszenia okresie przygotowawczym i trwania II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej. Uczniowie szkół zawodowych — członkowie Zrywu, winni powitać II Zjazd ZMP podniesieniem wyników w nauce, wzrostem aktywności w życiu sportowym. W okresie przygotowawczym i trwania Zjazdu, członkowie Zrywu winni wydatnie przyczynić się do ożywienia pracy sportowej w szkołach, organizując „Dni otwarte” i „Dni sportu”. W tym celu należy podjąć starania o ustanowienie nowych rekordów życiowych, o remoncie sprzętu sportowego i o przygotowaniach do sezonu zimowego.

Salamon i Lewandowski w kadrze pływackiej



Salamon

Pływaństwo Wybrzeża „Wypływa” na wody krajowe. Dowodem tego jest powołanie pływackiej Floty Salomona i Lewandowskiego do kadry narodowej. Wyróżnienie to nakłada na obywateli naszego wybrzeża obowiązek jeszcze sumienniejszej pracy nad sobą.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ma — w opinii o słuszną krytykę — dać ocenę dotychczasowej działalności poszczególnych ogniw zrzeszenia, pokazać dorobek, oraz wypracować środki coraz to lepszej realizacji zadań kultury fizycznej, a w szczególności zadań planowych i podnoszenia poziomu sportowego Zrywu na Wybrzeżu.

Trzeba więc, aby kampania sprawozdawczo-wyborcza, która jest jednym z najważniejszych zadań tego zrzeszenia w bieżącym okresie, przeprowadzona była sprawnie i należyście, aby w oparciu o pomoc organizacji partyjnych, ZMP-owskich i dyktacji szkół, do nowych władz sportowych wybrano najbardziej aktywnych i wartościowych członków, rekrutujących się spośród aktywnych ZMP-owskich, przodu jących uczniów i uczennic, pracowników szkolnictwa zawodowego, wyróżniających się znajomością problematyki kultury fizycznej i sportu.

Głos SPORTOWY

Więcej pracy wychowawczej w kołach sportowych — mniej chuligaństwa na boiskach

Jest 30 minuta gry. Akcja toczy się na środku boiska. O piłkę walczą dwaj zawodnicy. Nagle jeden z nich, w niebieskim kostiumie, wybiega na aut. Sędzia liniowy nakazuje wykonanie rzutu bocznego w kierunku bramki niebieskich. Orzeczenie to nie wywołuje wśród widzów żadnych zastrzeżeń, a jednak... Wtedy kt sędziemu nie znalazł uznania u kapitana niebieskich, który podbiegł do piłki i ze złością kopnął ją, w ten sposób wyrażając swe niezadowolenie. Na zwróceną mu uwagę przez sędziego, kapitan obrzucił go stekiem obelżywych wyzwisk. Sędzia polecił mu wówczas opuścić się to, czego się nikt nie spodziewał. Sędzia otrzymał potężny cios w szyję, który zwał go z nóg. Z ust rzuciła mu się krew. Mecz został przerwany, a sędzia odwieziony do szpitala.

Gdzież to się działo? — spyta. A może to jakaś zmyślona historia? Niestety, wypadek to prawdziwy. Zdarzył się on w dniu 23 sierpnia br. na boisku Stali w Gdańsku, podczas spotkania o mistrzostwo Ligi Stoczninowej pomiędzy drużynami Działu Obróbki Kadmów i Działu Montażu Maszyn. Sprawcą tego ordynarnego zajścia był kapitan drużyny Działu Obróbki Kadmów Eugeniusz Bulanowski. Arbitrem spotkania był ob. Gałazka.

Wypadek ten nie należy do oświeconych. Ostatnio na boiskach piłkarskich Wybrzeża można zanotować sporo awantur. Chuligańskie wybryki zawodników mnożą się jak grzyby po deszczu. Również awantury wywołane przez zaciekłych kibiców nie należą do rzadkości.

Oto np. w dniu 23 sierpnia br., w czasie zawodów o mistrzostwo klasy A w Gdyni, pomiędzy Budowlanymi Gdańsk

i Stalą Gdynia, na boisko wtargnęli chuligani, którzy uśmiali pobli sędziego Bułki. W dniu 29 sierpnia, niezdyscyplinowana publiczność wkroczyła na boisko w Oliwie, na którym grały drużyny Startu i Kolejarki Tczewa.

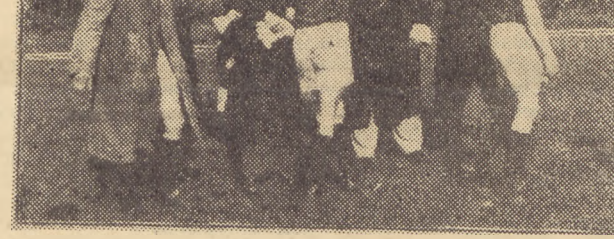
9 września sędzia Formella zmuszony był usunąć z boiska za nieczystą grę zawodnika elbląskiej Spójni.

19 września sędzia Gałęwski opuścił boisko w Pełlinie pod ochroną zawodników drużyny Budowlanych, którzy ro-

dy kół sportowych, które miały ułatwić mu pracę, utrudniały ją i narażały sędziów na najbardziej przykre incydenty.

Odpowiedzialna jest praca sędziego. Odrażające są przytoczone wyżej wypadki chuligaństwa. Dlatego, konieczne jest, aby kierownicy drużyn, trenerzy i rady kół zwrócić baczniejszą uwagę na wychowanie swych zawodników i publiczności. Wobec niedyscyplinowanych i opornych trzeba stosować jak najostre sankcje karne, nawet do bezterminowej dyskwalifikacji, a nie czekać, aż zrobi to sędzia na boisku.

Szczególną opieką powinni otoczyć swoich zawodników: Spójnia, Unia, Start oraz Stal — zespoły Ligi Stoczninowej. Rady okręgowe zrzeszeń mają tu nie małą rolę do spełnienia. Je szcze wielu trenerów i kierowników drużyn (jak np. trener Babicz ze Spójni elbląskiej) oraz piłkarzy nie zna przepisów gry w piłkę nożną. Stąd bardzo często nieporozumienia. Stała o pieką nad kołami, organizowanie kursów dla działaczy



Podczas meczu Stali Gdańsk z Kolejarką Prokocim o wejście do II Ligi, doszło do skandalicznego incydentu, którego autorem był... trener Kolejarki Babula.

Na zdjęciu: porządkowi usuwają z boiska awanturników.

zegrali tam mecz z miejscową Unią. Podobne „przygody” miał w Pruszczu Gdańskim sędzia klasy państwowej Hinz, zaś w Elblągu sędziowie Matlak i Michałak.

Przykładów chyba wystarcza. Świadczą one o niewymowie „dyscypliny” poszczególnych zawodników, drużyn i „sportowej” publiczności Wybrzeża. Są to wypadki alarmujące. Tym bardziej, że najczęściej inicjatorami wszelkich zafisk zająć są młodzi chłopcy. Niestety, dotychczas nikt na to nie zwraca uwagi. Rady kół sportowych uważają widocznie, że wychowywanie zawodników nie należy do ich obowiązków. Takie koło sportowe, jak np. Stal Gdańsk, którego drużyna III-ligowa służył może innym za przykład, nie potrafił popracować nad młodszymi zawodnikami, którzy w przyszłości mogą zasilić ligowe szeregi. Trudno więc dziwić się temu, że młodzi, początkujący gracze w Lidze Stoczninowej wywołują i to prawie na każdym meczu burdy, ubliżają sędziom i zachowują się w sposób chuligański.

Niekiedy orzeczenia sędziów nie są słuszne, to prawda. Sędziowie popełniają jeszcze wiele pomyłek. Czy wobec tego pokrzywdzeni zawodnicy mają prawo do okazywania swego niezadowolenia obelżywymi słowami lub brutalnymi czynami? NIE! W takich wypadkach interweniować może jedynie kierownik drużyny, który jest przecież opiekunem i wychowawcą swych podopiecznych.

Obowiązki sędziów piłkarskich nie są łatwe. Z osobą sędziemu kojarzy się nie tylko gwizdek. Aktywny sędzia pilkarski, to człowiek, który dla spraw sportu poświęca niekiedy dom, rodzinę, naraża się na liczne trudności zawodowe związane z ciągłymi wyjazdami na spotkania itp. O tym zdają się często zapominać ra-

sportowych, no i zdecydowanie stanowisko wobec chuliganów pozwoli na szybką likwidację zła, jakie panoszą się jeszcze zbyt często na piłkarskich boiskach Wybrzeża.

K. J.

Zbocznej TRYBUNY „Jako członek zarządu GS zabraniam...”

S KORO w Chmielnie znajduje się świetlica gminna wyposażona m. in. w stoł ping-pongowy, toteż młodzież słusznie uważała, że to dla niej, że właśnie tam spędzać mo-

ping-ponga, ob. Stromski z zapalem godnym lepszej sprawy, uzbrojony w kij bilardowy, pedził ją „na cztery wiatry”.

A wszystko to dzieje się w tak ustawicznych na-



że i powinna słotne wieczory jesienne.

Innego jednak zdania jest wiceprzewodniczący Zarządu Gminnej Spółdzielni ob. Franciszek Stromski. Kłody bowiem młodzieży przychodziła do świetlicy, by zagrać w

rzekań aktywny gminnego, że młodzież Chmielna stoi o sportu.

Kto by przy takiej „trosce” o sportowców i sport nie stronił?

J. Olszewski
korespondent

Piękny pokaz piłki nożnej na stadionie Wojska Polskiego

Dynamo Kijów — Gwardia Warszawa 1:1



Rozebrane w środę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie spotkanie piłkarskie między zdobywcami pucharu piłkarskich ZSRR i Polski — kijowskim Dynamem i Gwardią Warszawą, zakończyło się wynikiem remisu 1:1 (0:0).

Bramkę dla Dynamo zdobył Zazorjew, wyrównał Lewandowski.

Widzów 30.000. Sędziował Czechosłowak Vrbovec.

DYNAMO — Makarow, Łarionow, Golubiew, Popowicz, Just, Kocelow, Gagnidze, (Gramatikopulo), Terentjew, (Winkowatow), Zazorjew, Koman i Fomin.

GUARDIA — Stefaniszyn, Nowacki, Maruszkiewicz, Ochmański, Wiśniewski, (Brzozowski), Zientara, Olszewski, Brzozowski, (Lewandowski), Hachorek, Piątek i Baszkiewicz.

Mecz poprzedzony był serdecznym powitaniem obu drużyn, wymianą pamiłkowych upominków, oraz odegraniem hymnów państwowych — radzieckiego i polskiego.

Gwardziści zaprezentowali się w tym meczu bardzo dobrze, a w pierwszej połowie gry mieli wyraźną przewagę. W tym okresie atak Gwardii mimo dobrej gry w polu, nie potrafił jednak wykorzystać wielu okazji do zdobycia prowadzenia. Dynamowcy ograniczyli się do nielicznych, wypadów i oddali zaledwie kilka celnych strzałów na bramkę Stefaniszyna.

Po przerwie Dynamo przy stało do energicznych ataków i coraz częściej zagrozało polskiej bramce. W 71 minucie lewoskrzydłowy Fomin bije rzut wolny. Zie ustawiony Stefaniszyn wybił ją piłką w pole, ale nadbiegający Zazorjew umieszcza ją w słatce. Dynamo prowadzi 1:0.

Utrata bramki nie peszy Polaków, a wprost przeciwnie.

Przy końcu meczu następuje jeszcze kilka emocjonujących obustronnych sytuacji podbramkowych, kapitalne 2 raundy Fomina tuż po linii bocznej oraz bomba Baszkiewicza przytomnie parowana przez Makarowa i sędzią Vrbovec odgryzduje spotkanie.

Sukces Gwardii przeszedł wszelkie oczekiwania. Warszawa nie zagrała bezsprzecznie swój najlepszy mecz w sezonie, a wszyscy gracze za szuflę na pochwałę. Najlepiej jednak spisali się: Maruszkiewicz i Nowacki w obronie, Zientara w pomocy oraz Piątek i Lewandowski w ataku.

W drużynie gości ponad poziom wybił się Fomin, dalej Golubiew jako stoper i Makarow w bramce.

Uwaga kolarze turyści!

Uczestnicy wycieczek PTTK winni złożyć w dniu 28 października br. w lokalu PTTK w Gdańsku, przy ul. Długiej 45, pokój nr 1, w godz. od 16 do 18, protokoły i ksiąteczki wycieczek, celem zweryfikowania na Kolarską Oznakę Turystyczną.

KINA

GDANSK — „Leningrad” — „Hamlet”, od lat 18, godz. 17.20, „Bajka”, we Wroclawie — „Skazana wioska”, od lat 14, godz. 16.15, 18.20, „ZMP-owiec”, we Wroclawie — „Wczasy z aniołem”, od lat 12, godz. 16.15, 18.20, „Maja” w Nowym Porcie — „Kobieta dotrzymuje słowa”, od lat 14, godz. 17.15, „Belin” w Oliwie — „Strajk w Szanghaju”, od lat 14, godz. 16.15, 18.20.

GDYNIA — „Atlantyk” — „Sługa dwóch panów”, od lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 19.30, „Goliana” — „Fustelina parmeńska”, od lat 18, godz. 16.15, 18.20, „Warszawa” — „Niebezpieczny ładunek”, od lat 14, godz. 16.15 i 18.20, „Kala” na Grabówku — „Szczęśliwe dzieciństwo”, w 7, godz. 18.20, „Promień” w Chyloni — „Brama nr 6”, od lat 12, godz. 17.15, „Neptun” w Orłowie — „Dzielnicy Sy-cylii”, od lat 18, godz. 17.15 i 19.30, „Związkowiec” na Obłut — „Areny śmiechów”, godz. 17.30 i 20.00.

Sopot — „Pelonka” — „Dzieci ulicy”, od lat 16, godz. 16.15, 18.20, „Bajka”, „11 z naszej ulicy”, od lat 7, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

ELBLAG — Stoczninowiec — „Zagubione dzieciństwo”, Ludowe — „W pewnej rodzinie”, POLKOWICE — Postęp — „Jęgor Buleczek”, I seria.

TCZEW — Włosa — „Zagubione dzieciństwo”, od lat 15, GNIEW — Pionier — „Lenin w październiku”, od lat 7, PEŁLIN — Przyjeździe — „W teatrze satyryków”, od lat 7, WEJHEROWO — Świt — „Elekcie młecz”, od lat 14, PUCK — Mewa — „Tragiczny posąg”, od lat 14, JASTARNIA — Hel — „Czarne korytarze”, od lat 12, RUMIA — „Laska” I seria, od lat 12, LEBORK — Fregata — „Dzielnica cudów”, od lat 18, LEBORK — Rybak — „Jedynolot młotniczy”, od lat 14, MALBORK — Capitol — „Awantura o dzialek”, od lat 15, NOWY STAW — Traktorzysta — „Wassa Zelenowa”, od lat 12, KWIDZYN — Tezza — „Córka putku”, od lat 16, SZTUM — 22 Lipca — „Pro-mienie śmierz”, od lat 14, DZIERŻGON — Rolnik — „Jęgor Buleczek” I seria, od lat 12, STAROGARD — Przewodnik — „Królowa balu”, od lat 16, SKORCZ — Kociewie — „Kur-cierza”, od lat 14, KOSCIERZYNA — Jedność — „W pewnej rodzinie”, od lat 14, SZCZECIN — Odrodzenie — „Chłopczy z Kaniuch”, KARTUZY — Kaszub — „Barłeczka”, od lat 16, PIUSZCZ — Krakus — „Tosca”, od lat 18, NOWY DWOR — Żuławy — „Bój skończy się jutro”, od lat 14.

SPORTOWCY

z Tczewa i Kościerzyny na cześć II Zjazdu ZMP

Szeroką falą napływają dalsze zobowiązania sportowców Wybrzeża, podejmowane dla uczczenia II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej. W tych dniach redakcja nasza otrzymała dwa listy: z Tczewa i Kościerzyny.

W liście z Tczewa czytamy m. in.:

„My, członkowie koła sportowego przy Zasadniczej Szkole Metalowej w Tczewie, pragnąc jak najlepiej uczcić II Zjazd Związku Młodzieży Polskiej, postanawiamy:

Do dnia 31 grudnia br. przekroczyć plan roczny BSPO i SPO o 20 proc., tj. na zaplanowanych 80 odznak zdobyć 96, w tym dwie odznaki SPO II stopnia.

Do dnia 31 grudnia br. przekroczyć roczny plan zdobycia klas sportowych o 10 proc., tj. na zaplanowanych 20 odznak, zdobyć 22, w tym: 20 klas młodzieżowych w lekkoatletyce, slatkówce, tenisie stołowym i kolarstwie, oraz dwie klasy III stopnia w lekkoatletyce.

Do dnia 30 bm. naprawić sposobem gospodarczym 6 pilek oraz 6 kompletów dresów, jak również zakończyć organizowania przez nasze koło turniejów piłki nożnej o mistrzostwo szkół ogólnoszkolnych i zawodowych. Ponadto zobowiązujemy się zaprosić na towarzyskie spotkanie w pilce nożnej drużynę Zrywu przy Technikum Przemysłu Okrętowego w Gdańsku”.

Również szereg wartościowych zobowiązań nadał sportowcy Spójni w Kościerzynie. M. in. p. stanowią oni wybudować własnymi siłami boisko do koszykówki, a zawodnicy Skwierawski, Kafarski, Zaborowski zobowiązali się zdobyć odznakę SPO II stopnia z wyróżnieniem. Ponadto zawodnik Kafarski zobowiązał się założyć sekcję sportów wodnych w Kościerzynie.

TEATR

Teatr Wielki w Gdańsku — „Panna bez posagu”, godz. 19. Teatr Dramatyczny w Gdyni — „Mazepa”, godz. 19. Teatr Kameralny w Sopocie — „Taniec z szarym”, godz. 19. TEATR im. St. Jaracza w Elblągu — „Zdroło pod gruszą”, godz. 19.

RADIO

Program II na fal 202,16 m na czwartek — 28 bm.

7.00 — Dziennik por. 7.15 — Koncert por. 7.30 — Stan polityczny — 7.45 — Wiadomości, 7.45 — Radiowy kurs języka rosyjskiego. 8.05 — Francuska muzyka operowa. 8.10 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8.15 — C. d. muzyki. 8.00—11.30 — Przerwa — lok. 11.30 — Komunikaty — lok. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Wiadomości. 12.10 — Utwory skrzypcowe. 12.25 — Radziecka muzyka ludowa. 12.45 — Aud. — lok. 13.00 — Program lok. 13.05 — Program dnia. 13.10 — Piosenki romantyczne. 13.30 — Audycja dla kółek młodych przyrodniców — pogadanka. 14.00 — Wiadomości. 14.05 — Informacje. 14.09 — Komunikat o stanie wody. 14.10 — Aud. szkolna dla klas I i II. 14.30 — Muzyka. 14.50 — Muzyka popularna. 15.15 — Koncert. 16.00—17.00 — Aud. — lok. 17.00 — Aud. dla dzieci. 17.30 — 18.15 — Program lok. 18.15 — Wiadomości. 18.20 — Cykl: „Mistrzowie sceny operowej”. 18.30 — Pogadanka przyrodnicza dr. Jana Zabinińskiego. 19.00 — Muzyka i aktualności. 19.25 — Wiersze Leopolda Staffa. 19.45 — Kompozycja tygodnia. 20.30 — Wzrost młodości. 20.45 — Słuchowisko. 21.30 — Dziennik wieczorny. 21.45 — Wład. sportowe. 22.00 — Muzyka taneczna. 22.20 — „W dziwnym mieście” — ode. 9 powieści — lok. 22.40 — 23.20 — Koncert solistów. 23.25 — Ostatnie wiad. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny. 6.15 — Muzyka poranna. 6.30 — Komunikat PHM dla rybaków. 6.31 — C. d. muzyki. 16.00 — Aud. dla młodzieży „Z wizytą u pionierów”. 16.15 — Przy muzyce o sportie. 16.40 — Aud. morska. 17.30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17.40 — Aud. świąteczna ze spowiedzią produkcyjną. 18.00 — Dla rodziców opowiadania pt. Syn przodkowie. 18.10 — Rozmawiamy ze słuchaczami. 21.50 — Dziennik rybacki.

LIST Z WARSZAWY

• Dobry egzamin hokeistów • Czy wreszcie właściwy stosunek do piłki nożnej • Stać nas na lepsze wyniki w szermierce •



WNIEDZIELE witaliśmy piłkarzy Dynama, a w sobotę legaliśmy hokeistów młodzieżowej kadry ZSRR, przebywającej kilkanaście dni w Polsce. Radzieccy hokeiści trenowali na Torwarze oraz stoczyli trzy spotkania z naszą reprezentacją młodzieżową. Takie występy do sezonu naszym zawodnikom.

Trzeba podkreślić, że Polacy grali z wielką ambicją i wykazywali zrozumienie dla zasad nowoczesnego hokeja. Jeżeli nasza kadra będzie usilnie trenować, mamy wszelkie szanse, aby w zbliżającym się sezonie nadrobić zaniedbania poprzednich lat. W tej chwili posiadamy właściwie tylko jednego klasowego hokeistę — obrońcę Chodakowskiego. Z pozostałych wyróżniają się jeszcze: bramkarz Hampel, obrońcy Bronowicz i Chmura oraz No wak i Kurek w ataku.



DYSKUSJA na temat złego stanu naszego piłkarstwa nie schodzi od dawna z łamów prasy warszawskiej. Zabierali na ten temat głos trenerzy, zawodnicy, działacze i kibice. Doczeкалиśmy się nareszcie zajęcia stanowiska w tej dość zasadniczej sprawie przez GKKF.

Prezydium GKKF na jednym ze swych ostatnich posiedzeń powzięło uchwałę, w której czytamy m. in.:

„Kierownictwo GKKF stwierdza, że nie-słusznie ocierało się z reagowaniem na krytykę prasową, kierując się myślnie poje-tą chęcią udzielenia wyczerpującej odpowiedzi po przedświadczeniu środków dla poprawy stanu rozwoju piłki nożnej. Krytyka prasowa dopomogła nam zobaczyć bardziej wy-

rażające szereg błędów w rozwoju tak ważnej dyscypliny sportowej, jaką jest piłka nożna”.

„Kierownictwo GKKF postanawia... przeprowadzić dokładną analizę sytuacji w pilce nożnej i ustalić do dnia 15 listopada br. środki dla poprawy sytuacji”.

Artykuł przewodniczącego GKKF tow. Włodzimierza Rečka, który ukazał się w „TRYBUNIE LUDU” pt. „O WŁAŚCIWY STOSUNEK DO PIŁKI NOŻNEJ”, analizuje na podstawie cyfr i danych aktualny stan naszego piłkarstwa oraz wskazuje na podstawowe przyczyny obecnej słabości tej dziedziny sportu. W artykule tym znajdują się również wyciągnięte dla opracowanego planu środków poprawy tego stanu.

Nie wątpimy, że śladem uchwały i artykułu pójdą realne zmiany w stylu pracy władz sportowych na odcinku piłkarstwa, co może decydująco w oparciu o zabezpieczenie kadrowe i materialne planu rozwoju piłkarstwa wpłynąć na poziom tej najpopularniejszej u nas dziedziny sportu.

PRZEZ cztery dni oglądał warszawczy w Hali Mirowskiej piękną imprezę sportową. Można powiedzieć śmiało, że szermierka podbiła Warszawę. Spotkanie Polska — Austria toczyło się w atmosferze prawdziwie sportowej.

Austriacy przygotowali się do tego meczu niezwykle starannie, inaczej było u nas. Nie przeprowadziliśmy od spartakiad właściwie ani jednej większej imprezy szermierczej i składy reprezentacji w poszczególnych broniach ustalone zostały trochę na ślepo. Nic więc dziwnego, że obawialiśmy się o wynik spotkania.

Remis 4:4, przy zwycięstwie dla nas stosunku wygranych walk 33:31, raczej nas zadowolił, jeżeli weźmiemy pod uwagę początek sezonu. Ale musimy sobie powiedzieć, że stać nas na lepsze wyniki.

JERZY JABRZEŃSKI